WIADOMOŚCI GRAFICZNE

OGRAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXI | WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1929 | Nr. 8

KONKURS.

Mając na celu zachęcenie Kolegów do rozwijania w sobie poczucia piękna, ogłaszamy konkurs na tytuł „Wiad. Graf.".

Format wydawnictwa obecny, szerokość trzech szpalt — 11 kw., treść tytułu: „Wiadomości Graficzne Organ Związku Zawodowego Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce".

Projekt winien być wykonany techniką drukarską, t. j. złożony z materjału drukarskiego lub narysowany w jednym kolorze.

W konkursie mogą wziąć udział tylko członkowie Związku.

Termin nadsyłania prac pod adresem Redakcji — ul. Mickiewicza Nr. 1, m. 13, Żoliborz — do dnia 1 lipca 1929 r.

Jako nagrody przeznaczamy: I nagroda — 50 zł., II — 30 zł., III — 20 zł.

Skład Sądu Konkursowego podamy później.

Prace nadesłane na Konkurs, stają się własnością wydawnictwa.

Projekty nagrodzone i wyróżnione w zmniejszeniu wraz z nazwiskami autorów podamy w „Wiad. Graf.".

Projekty, przeznaczone na Konkurs, winny być opatrzone godłem, które ma być także umieszczone na kopercie zapieczętowanej, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko, dokładny adres autora oraz zawiadomienie, do którego oddziału Związku należy.

O NAJBLIŻSZYCH ZADANIACH.

Związek nasz w ciągu pierwszych 10 lat swej działalności wiele zrobił. Przedewszystkiem zorganizował drukarzy z pod trzech zaborów w jedną silną, zwartą organizację. Mimo, że drukarze naogół rozumieją potrzebę organizacji zawodowej, nie przyszło to tak łatwo. Mieliśmy trzy typy organizacyj, dzięki odmiennym warunkom politycznym i gospodarczym w każdym z zaborów wśród drukarzy nurtowały różne zapatrywania na zadania organizacji związkowej, nie mówiąc już o zapatrywaniach politycznych.

Pozatem natrafiliśmy na przeszkody wewnętrzne, jako inflacja, kryzysy gospodarcze, wywołujące długotrwałe i ciężkie bezrobocia. Wprowadziliśmy wewnątrz organizacji równouprawnienie przekonań, opierając związek na odrębności klasowej. Inflacji, bezrobociu przeciwstawiliśmy — wzajemną pomoc. Dziś mamy organizację mocną, wypróbowaną w wielokrotnych walkach, skutecznie przeciwstawiającą się wyzyskowi.

Drugim rezultatem naszej działalności, są zdobyte warunki pracy i płacy. Drukarze przeprowadzili wszędzie zbiorowe umowy, — zarobki ich są wyższe niż w wielu innych zawodach, naogół zarobki te przewyższają minimalne, głodowe koszty utrzymania.

Trzecim działem pracy związkowej są świadczenia, dające pomoc we wszystkich niemal przejawach życia robotnika. Dziś zorganizowany w Związku drukarz ma pomoc w razie braku pracy, strajku, choroby, podróży, śmierci, niezdolności do pracy; pamiętamy również o pomocy dla wdów i sierot.

Prócz tych głównych działów naszej działalności zapoczątkowaliśmy organizowanie uczniów i pomocy, prowadzimy pracę kulturalno-oświatową, dokształcanie zawodowe, zakładamy kółka sportowe; nawiązaliśmy kontakt z organizacjami innych zawodów w kraju i zagranicą; połączeni jesteśmy organizacyjnie z drukarzami zagranicy.

Oto rezultaty naszej pracy. Zrobiliśmy wiele. Nie będę się zastanawiać, czy można było zrobić więcej i lepiej, stwierdzę, że ci którzy stali na czele naszej roboty organizacyjnej pracowali ofiarnie i ze znajomością rzeczy.

Zrobiliśmy wiele. Ale nikt z nas nie myśli, że wszystko już jest dokonane. Przeciwnie, zdajemy sobie sprawę, że organizację naszą trzeba ulepszać, trzeba jej działalność dalej rozwijać, gdyż tego od nas wymaga życie, idące stale naprzód.

Pod względem organizacyjnym praca nasza iść musi w dwu kierunkach: zewnętrznym i wewnętrznym. Należy objąć organizacyjnie wszystkich drukarzy nienależących do Związku. A więc niezorganizowanych w większych ośrodkach oraz kolegów pracujących w drobnych miejscowościach b. Kongresówki, Małopolski, Kresów; należy połączyć się z organizacjami drukarskiemi niemców i żydów; należy rozwinąć większą niż dotychczas agitację, by objąć wszystkich uczniów i całą pomoc, oraz pokrewne zawody.

Uczniów należy wciągnąć do organizacji, gdyż obecnie zatracili oni charakter terminatorów, a są tanią siłą roboczą, niemiłosiernie wyzyskiwaną; uczeń wciągnięty do organizacji przyzwyczajać się będzie zawczasu do życia związkowego i nie da się użyć, jako konkurent czy zastępca pracownika wykwalifikowanego w razie zatargu.

I pomoc należy całkowicie zorganizować, gdyż coraz więcej pomocy pozostaje na stałe w naszym zawodzie jako półwykwalifikowani. I oni podlegają wyzyskowi i oni w razie zatargu powinni iść ręka w rękę z nami. Kapitał zna tylko wyzyskiwanych i wszyscy wyzyskiwani powinni się organizacyjnie łączyć.

Z tych samych względów należy organizować pokrewne zawody, zwłaszcza gdy one z nami w jednych zakładach pracują.

Rozszerzenie organizacyjne na uczniów, pomoc i pokrewne zawody da nam większy wpływ moralny, a jednocześnie uodporni nas na zakusy właścicieli; zakład, gdzie wszyscy pracownicy należą do jednej organizacji, stanowi bardzo silną placówkę i w takim zakładzie umowa cennikowa jest ściśle przestrzeganą.

Organizacje zawodowe tworzone na podstawie narodowościowej nie mają racji bytu; robotnicy bez różnicy narodowości są wyzyskiwani i bez różnicy narodowości powinni łączyć się i wspólnie walczyć z wyzyskiem. Drukarskie organizacje niemieckie i żydowskie powstały pod wpływem wyjątkowych warunków. Dziś, gdy nastały czasy normalne, organizacje te powinny połączyć się z nami. Wyjdzie to połączonym na dobre.

Wewnętrzne wzmocnienie powinno iść po drodze ściślejszego połączenia jednostek z organizacją. Zrzeszony powinien w organizacji znaleźć obronę, pomoc, naukę i rozrywkę; wzamian powinien czuć się zobowiązanym do chętnego i szczerego podporządkowania się poleceniem organizacji, do szczerej współpracy z kierownikami zrzeszenia. Należy dążyć do rozwinięcia i wzmocnienia życia nie tylko organizacyjnego, lecz również i towarzyskiego. Tu mają wdzięczne pole do działania Komisje Kulturalno-Oświatowe, urządzając odczyty, koncerty, przedstawienia, zabawy, wycieczki, a nawet loterje fantowe, jak to z powodzeniem zrobiła warszawska Kom. Kult.-Ośw. Do tej działalności włączyć należy i sport, który zbawiennie wpływa na zdrowie, a zarazem silnie przyciąga młodych.

Wzajemna pomoc, z jakiej członkowie Związku korzystają w postaci świadczeń, jest dziś poważną, zwłaszcza gdy do niej doliczymy lokalne świadczenia. Nie uważam, byśmy na polu wzajemnej pomocy osiągnęli maksymum. Sądzę, że należy dążyć do zwiększenia i przedłużenia świadczeń. Staną się skuteczniejszemi i doskonalszemi; przyciągać i przywiązywać będą członków do Związku.

Również należy prowadzić dalej pracę centralizacyjną. Mamy statut oparty na

podstawach centralistycznych, lecz w praktyce często decentralistycznie działamy. Są to pozostałości okresu poznawania się, zlewania się, poszukiwania najlepszej formy organizacyjnej. Pozostałości te należy stopniowo usuwać, gdyż w nowożytnem państwie widzimy scentralizowanie na każdym kroku; wszak i przedsiębiorcy się centralizują. Centralizacja sił, funduszów i kierownictwa zapewnia najlepsze, najszybsze i najmniejszemi środkami i wysiłkami osiągnięte rezultaty.

Poza wyżej wymienioną działalnością wśród zorganizowanych należy z niemniejszą energją działać wśród niezorganizowanych. Wiele na tem polu jest jeszcze do naprawienia, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim. Mamy „dzikich", to jest nienależących do Związku w miejscowościach zorganizowanych i mamy miejscowości, które mogą i powinny być zorganizowane.

W zorganizowanych miejscowościach obowiązek wciągnięcia „dzikich" do organizacji spada całkowicie na lokalne zrzeszenie. W miejscowościach niezorganizowanych część pracy wykona Wydz. Wyk., ale nie wszystko. Poszczególne oddziały, które sąsiadują z niezorganizowanemi miejscowościami powinny zająć się wciągnięciem ich do Związku.

Rozszerzenie terenu naszej działalności podyktowane jest dwoma względami: zwiększeniem naszej liczby i siły oraz troską o warunki pracy, które niezorganizowane miejscowości obniżają niskiemi zarobkami, bądź chodując liczny zastęp pracowników, przyzwyczajonych do małych zarobków i stale rozjeżdżających się po całym kraju.

W sprawach cennikowych na pierwsze miejsce wysuwa się umowa ogólno-krajowa, której potrzeba wysuwana jest nie tylko przez nas lecz również i przez właścicieli, jak to wskazuje sprawozdanie ze Zjazdu właścicieli w Poznaniu. My jesteśmy do tej sprawy przygotowani, czekamy na pracodawców.

Ważną jest sprawa uczniów, gdyż od jej rozwiązania zależny jest dalszy rozwój stosunków w przemyśle drukarskim. Sprawa to poważna, obejmująca przedewszystkiem ograniczenie przyjmowania uczniów, kształcenie ich oraz wynagrodzenie. Pewne odgłosy pozwalają sądzić, że i właściciele zakładów zainteresowali się tą sprawą i oni widzą, iż stan obecny prowadzi do całkowitego zabagnienia stosunków. Gdy będzie mowa o ogólno-krajowej umowie, również i sprawa uczniów musi być rozwiązana.

Z powyższego widać, jak dużo mamy przed sobą do zrobienia. Ale to jeszcze nie wszystko. Obok nas żyją i pracują robotnicy innych zawodów. Tak jak i oni jesteśmy wyzyskiwani, jednakowe ustawodawstwo robotnicze i ubezpieczeniowe nas obowiązuje, drożyzna jednakowo nas gnębi. Są to nasi sojusznicy, współtowarzysze walk z wyzyskiem. Z proletarjatem polskim mamy już nawiązane stosunki organizacyjne, w Radach Zw. Zaw. i w Kom. Centralnej, ale są to, że tak powiem, stosunki oficjalne. Wobec coraz większych ataków burżuazji, gróźb faszystowskich, należy zbliżyć się do organizacyj robotniczych zawodowych, wejść z niemi w bliższy kontakt, byśmy wiedzieli, co one robią, by razem z niemi działać. Gromada to wielka siła, zorganizowane gromady, tj. związki zawodowe, solidarnie działające to potęga, z którą każdy musi się liczyć.

Z tych samych względów należy więcej niż dotychczas zainteresować się ruchem spółdzielczym. Ruch ten, należycie rozwinięty, zabezpieczyć nas może przed wyzyskiem kupców i pośredników, równocześnie uczy nas, jak gospodarzyć w kraju. Ruch spółdzielczy powinniśmy traktować jak nasz własny, zapisywać się do spółdzielni i brać w nich jak najczynniejszy udział.

Wiele już dokonaliśmy, więcej jeszcze mamy do zrobienia. Jesteśmy za to liczniejsi i więcej doświadczeni. Dokonamy i tego, trzeba tylko chcieć.

A. B.

ZAROBKI ROBOTNICZE.

Kwestja, wysuwająca się na czoło z pośród wszystkich innych zagadnień, kwestja właściwie decydująca w określeniu stanu zarówno klasy robotniczej jak i wogóle wszystkich mieszkańców danego państwa, jest kwestja zarobków.

Mówi się dziś szeroko, wszędzie, przy każdej sposobności o nadzwyczajnych sukcesach gospodarczych rządu pomajowego w Polsce. Mówi się więc o znakomicie powiększonych wpływach skarbowych państwa, mówi się o dodatnim w wielkie miljony idącym bilansie budżetowym państwa, mówi się wreszcie o powiększonych wielce zapasach złota i walut zagranicznych w bankach, o zwiększonych pozycjach eks - i importowych Polski z zagranicą.

Wszystwo to jest prawdą. Wprawdzie pesymiści dodają, że nasz bilans handlowy z zagranicą jest bez przerwy deficytowy i że deficytowość ta wzrasta wciąż w zastraszającem tempie, że obdłużenie nasze zagranicą wzrosło znacznie i cały zysk, ogromna część całego dochodu społecznego Polski, wędruje zagranicę, a w przyszłości — w miarę konieczności spłacania procentów i zaciągniętych zobowiązań — wędrowanie to jeszcze się wzmoże, do reszty zubożając kraj, jednak „bogactwo w kraju niewątpliwie wzrosło".

Twierdzi to nawet p. Dewey, amerykański doradca w Polsce, a — mówiąc popostu — komisarz zagranicy, czuwający nad tem, by Polska wywiązała się ze swych długów w stosunku do zagranicy i obdarzony z tego tytułu ogromną władzą w dziedzinie gospodarki finansowo - skarbowej Polski.

To też z twierdzeniem tem polemizować nie będziemy, owszem stwierdzamy: — bogactwo kraju wzrosło, kraj w ostatnim trzechleciu ekonomicznie się wzmocnił.

W jakim to nastąpiło stopniu, i co się na to wzmocnienie złożyło, tego tu poruszać nie będziemy. O rocznym blisko strajku w Anglji pamiętamy bowiem wszyscy, pamiętamy o ogromnych pożyczkach zagranicznych, pamiętamy wreszcie, że sąsiadujące z nami Niemcy, Czechosłowacja i Austrja w tym samym czasie zrujnowany wojną przemysł i wogóle warunki gospodarczo — zarobkowe w swych krajach poprawiły w stosuku bez porównania większym niż Polska.

Kwestją dla klasy pracującej najistotniejszą jest ta, w jaki sposób i w jakim stosunku klasa robotnicza owe polepszenie ogólnych konjunktur gospodarczych w kraju odczuła.

Zdawaćby się na pozór mogło, że zrozumiałą i logiczną konsekwencją wzrostu „ogólnego" bogactwa w kraju będzie wzrost płac i zarobków robotniczych, jak wiadomo jednych z najniższych w Europie. Wszak każden kryzys gospodarczy państwa odbijał się momentalnie na płacach robotniczych — powinnaby więc i poprawa tych stosunków analogiczne odbicie w uposażeniu rzesz pracujących znaleść.

Tymczasem obserwujemy zjawisko wręcz odwrotne.

Realna wartość płac robotniczych w omawianem trzechleciu spadła w stosunku do lat poprzednich bardzo znacznie, zaś zarobki i wogóle dochody najgorzej uposażonych warstw ludności w Polsce, a więc obok klasy robotniczej, dochody drobnego włościaństwa i drobnomieszczaństwa obniżyły się również.

Liczby jednak, które tu zacytujemy, zaczerpnęliśmy z obliczeń publikowanych w jednym z najpoważniejszych półoficjalnych dzienników rządowych w Warszawie, mianowicie z „Epoki" warszawskiej, zresztą autor tych wyliczeń, jeden z referentów Głównego Urzędu Statystycznego, p. W. Trzciński, dane te publikuje od lat szeregu, nie zmieniając ani metody obliczeń, ani też źródła informacji. To też obliczenia te możemy uznać chyba za dostatecznie miarodajne.

A liczby te są wielce charakterystyczne, okazuje się bowiem, że w roku 1927 w Polsce na ogólną ilość 3.731.441 zarobkującej ludności zarabiało:

poniżej 150 zł. miesięcznie	3.352.088
od 150 zł. do 300 zł. miesięcznie	239.614
od 300 zł. do 1000 zł. miesięcznie	132.399
powyżej 1000 zł. miesięcznie	7.340

Ujmując liczby te w procentach i porównując do analogicznych liczb z roku poprzedniego, t. j. do pierwszego roku rządów pomajowych w Polsce, do roku 1926 otrzymamy taki obraz:

	r. 1926	r. 1927
poniżej zł. 150 miesięcznie	81.31%	82.2%
od 150 do 30 zł. miesięcznie	16.43%	11.5%
od 300 do 1000 zł. miesięcznie	2.16%	6.1%
powyżej 1000 zł. miesięcznie	0.10%	0.2%

Pewne światło na istotę tych zmian uposażenia w stosunku do okresu z przed maja 1926 r. da porównanie zarobków ludności Warszawy w r. 1924 i 1926:

Oto to porównanie:

	r. 1924	r. 1926
poniżej 175 zł. miesięcznie	206.878	223.250
od zł. 250 miesięcznie	114.843	71.358
do 1000 zł. miesięcznie	28.055	51.288
ponad 1000 zł. miesięcznie	1.571	5.501

Przedewszystkiem więc fakt naprawdę przerażający; stwierdzamy, że w Polsce 82.2% zarobkującej całej ludności zarabia poniżej 150 zł. miesięcznie, zaś prawie 93% tej ludności zarabia poniżej

minimum egzystencji, określonego urzędowo przez państwo.

Jeszcze bardziej przeważającym jest fakt, że te straszne wprost stosunki zarobkowe całej ludności Polski w ostatnim trzechleciu rządów pomajowych. w okresie owego wzrostu „ogólnej" zamożności w kraju, zamiast się polepszyć, pogorszyły się tylko...

Procent ludności zarabiającej nędzarskie minimum poniżej 150 zł. miesięcznie wzrósł o całe 0,9% w całej Polsce, a w jeszcze większym stopniu zwiększyła się ilość najmniej zarabiających w stolicy państwa w Warszawie.

W tym samym czasie procent najwięcej zarabiających ludzi, ludzi których dochody przenoszą bardzo, a bardzo znacznie kwotę 1000 zł. miesięcznie, wzrósł z 0,1% w r. 1926 do 0,2% w roku 1927, t. j. wzrósł o całe 100%...

Tu tkwi wyjaśnienie zagadki wszystkich zmian, jakie zaszły w strukturze zarobków ludności Polski w okresie pomajowym, tu się wyjaśnia dokąd powędrowały zwiększone dochody społeczne Polski w okresie poprawy „ogólnych" konjunktur gospodarczych.

Poprawa stosunków gospodarczych Polski wzbogaciła jedynie tylko cieniutkę 0,2% dziś liczącą warstewkę najbogatszych ludzi w Polsce. Mało tego — ta warstwa najbogatszych nietylko że pochłonęła całą nadwyżkę poprawy konjunktur, lecz wyszarpnęła jeszcze 93% najmniej zarabiającym ludziom w Polsce, — a więc robotnikowi, chłopu i drobnomieszczaństwu pewną część już kiedyś zdobytych zarobków.

Fakty te rzucają najistotniejsze światło na stosunki Polski i kierunek rządów w Polsce, na istotę dokonanych zmian, w ostatnim trzechleciu rządów „sanacji" pomajowej w Polsce.

j. t. m.

ZJAZD WŁAŚCICIELI

Dnia 16 marca 1929 r. o godzinie 4-ej po południu w Poznaniu w Palais Royal, przy placu Wolności, odbył się Zjazd Konstytucyjny Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Zjazd zagaił p. Edward Pawłowski (Poznań), w serdecznych słowach witając przybyłych z wszystkich dzielnic Polski delegatów i gości, oraz dając wyraz żywej radości, że zbliżyła się wreszcie od 10 lat z upragnieniem wyczekiwana chwila zespolenia przemysłu graficznego w jedną silną organizację. Dalej przedstawia dotychczasowe zabiegi około utworzenia Związku, oraz przypomina starania p. B. Wierzbickiego z Warszawy, który pierwszy położył podwaliny pod wspólną organizację. Wynikiem jego starań była utworzona w roku 1923 Komisja Organizacyjna, która z dniem dzisiejszym wobec osiągnięcia swego celu niniejszem się rozwiązuje.

Przewodniczącym zjazdu wybrano pana Edwarda Pawłowskiego (Poznań), do prowadzenia protokułu poproszono p. Jana Kuglina, jako asesorów p. Leopolda Nowaka (Królewska Huta), p. Kazimierza Główczewskiego (Warszawa), p. Bolesława Kotkowskiego (Łódź) i p. Władysława Kulerskiego (Grudziądz).

Na zjeździe reprezentowane były następujące organizacje przez niżej podanych delegatów:

1. Stowarzyszenie Zakładów Graficznych w Warszawie: Kazimierz Główczewski, Warszawa, Lucjan Bogusławski, Warszawa, Tadeusz Galewski, Warszawa;

2. Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu: Edward Stefanowicz, Toruń, Stanisław Bok, Toruń, Antoni Antczak, Toruń;

3. Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Śląskie: Karol Koźlik, Katowice, Leopold Nowak, Królewska Huta, Ignacy Sikora, Królewska Huta;

4. Korporacja Przemysłowców Graficznych we Lwowie: Tadeusz Barszczyński, Lwów;

5. Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie w Poznaniu: Edward Powłowski, Poznań, Jan Kuglin, Poznań, Kazimierz Ziętowski, Inowrocław;

6. Korporacja Przemysłowców Graficznych w Krakowie: Paweł Madejski, Kraków, Józef Filipowski, Kraków, Dr. Władysław Anczyc, Kraków;

7. Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Graficznych w Województwie Łódzkiem w Łodzi: Bolesław Kotkowski, Łódź, Zygmunt Manitius, Łódź.

Pozatem na Zjazd przybyło 22 właścicieli zakładów graficznych, jako goście.

Przystąpiono do rozpatrzenia statutu Związku, w którym Zjazd uchwalił kilka zmian. Podajemy najważniejsze.

„Kierownictwo sprawami Związku należy do Zarządu, wybieranego corocznie przez zwyczajny Zjazd Delegatów i składającego się z niemniej niż 3-ch członków z przewodniczącym i odpowiedniej ilości zastępców".

Przystąpiono do wyborów. P. Lucjan Bogusławski (Warszawa) zaproponował na przewodniczącego p. Edwarda Pawłowskiego (Poznań), którego wybrano jednogłośnie. Członkami Zarządu wybrani zostali p. Lucjan Bogusławski (Warszawa) i p. Paweł Madejski (Kraków), jako zastępcy p. Leopold Nowak (Królewska Huta), p. Kazimierz Główczewski (Warszawa) i p. L. Wiśniewski (Lwów). Jako rewizorzy p. Bolesław Kotkowski (Łódź), p. Edward Stefanowicz (Toruń), p. Karol Koźlik (Katowice); jako zastępcy p. Ignacy Sikora (Królewska Huta), p. Tadeusz Galewski (Warszawa) i p. Barszczyski (Lwów).

Pan Edward Pawłowski (Poznań), dziękując za zaszczytny urząd, wskazuje na wielkie zadania, jakie Związek czekają w obronie interesów przemysłu graficznego. Z największą krzywdą dla prywatnych drukarń tworzy się drukarnie państwowe, samorządowe i wojskowe (przy D. O. K.), które utrzymywane za podatki obywateli, są deficytowemi przedsiębiorstwami, a dlatego właśnie groźnymi konkurentami, ponieważ pracują dla władz, ale także dla prywatnej klijenteli. N. p. Kasa Chorych w Poznaniu, na którą płacimy grube składki, oddaje swe zlecenia na druki do drukarni przy D. O. K. Zwalczanie etatowych drukarń będzie jednem z głównych zadań Związku.

O programie pracy Związku mówił p. Lucjan Bogusławski (Warszawa). Do zadań Związku należy m. in. ujednolicenie we wszystkich trzech dzielnicach systemu i stawek płac, wydajności pracy, sposobów obliczania, oświaty zawodowej, walka z etatyzmem, zabezpieczenie się od konkurencji zagranicznej, dalej prowadzenie statystyki co do ilości maszyn drukarskich, znajdujących się w Polsce i t. d. Wzywa obecnych do zbierania i nadsyłania Zarządowi odnośnego materjału.

Punkt 6 porządku obrad — obsyłanie Międz. Zjazdów Wł. Dr., zlecił Zjazd Zarządowi do załatwienia.

Kongres Wszechpolski Przemysłu Graficznego uchwalono zwołać w czasie pomiędzy 10 a 15 września r. b. zaprosić do udziału również Związek Wydawców oraz Związek Dziennikarzy. Szczegółowy program opracuje Zarząd.

W sprawie budżetu Związku na rok 1929 referuje p. Lucjan Bogusławski (Warszawa).

Budżet roczny ma wynosić 36.000 zł.

Zarządzono 10 minutową przerwę dla możności porozumienia się delegatów między sobą co do wysokości udziału w budżecie, która dała następujący wynik:

Zdeklarowano: Warszawa 40,0%, Poznań 20,0%, Kraków 10,0%, Śląsk 7,5%, Pomorze 5,0%, Lwów 5,0%, Łódź 5,0%, razem 92,5%.

Kraków zastrzegł sobie nadesłanie wiążącej decyzji co do swej powyższej deklaracji.

Budżet w proponowanej wysokości 36.000 zł. na rok 1929 został przez Zjazd uchwalony.

Celem uzyskania funduszu 20.000 zł. na urządzenie biura centralnego w Warszawie uchwalono zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną, na poczet której obecnie na Zjeździe zadeklarowali 16.500 zł.

Jako oficjalny program Związku uznany został „Przemysł Graficzny", wydawany dotychczas przez organizację warszawską.

W następnym punkcie p. Główczewski (Warszawa) odczytuje list Związku Zawodowego kształcenia graficznego z Warszawy, wyjaśniający, że Szkoła Przemysłu Graficznego w Warszawie, kończąc obecnie rok szkolny, zamierza wysłać na roczną praktykę absolwentów szkoły. Zwraca się przeto do obecnych, by uczniów szkoły przyjmowano na praktyczne dokształcanie, szczególnie w zakładach poważniejszych. List ten przyjęto życzliwie.

Przyszły Zjazd Związku w rok 1930 odbędzie się w Warszawie.

Na tem porządek obrad wyczerpano i Zjazd o godz. 8,45 został zakończony.

„Przegląd Graficzny i Papierniczy".

Po długich zabiegach, po przezwyciężeniu wielu trudności właściciele drukarń utworzyli jednolitą sieć organizacyjną w postaci Korporacyj, obejmującą Małopolskę Wschodnią i Zachodnią, Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Łódź, Warszawę. Korporacje, względnie Stowarzyszenia Wł. Zakł. Graf. połączyły się w jednej organizacji — w Związku. Nie jest to jeszcze organizacja obejmująca całą Polskę, gdyż brak w niej przedstawicieli Zagłębia, Lublina, Wilna (wymieniamy tylko największe ośrodki). Przyczyn, dla których te miejscowości nie przyłączyły się do po-

wstającej centrali, nie znamy; przypuszczać można, że głównie dlatego, że same nie są jeszcze dostatecznie zorganizowane. Niemniej jednak twierdzić należy, że powstały Związek skupia przygniatającą większość i może być uważany za reprezentanta wszystkich właścicieli drukarń.

Dla nas pracowników i dla naszych organizacyj rozpoczyna się nowa era. Do tej pory mieliśmy do czynienia z poszczególnemi zakładami lub miejscowemi organizacjami, a obecnie będziemy traktować z właścicielami względnie korporacjami zorganizowanemi w jeden związek. Fakt ten nie jest dla nas niespodzianką, gdyż oddawna nań oczekiwaliśmy. Mamy nadzieję, że razem z powstałym Związkiem przystąpimy do pracy nad uporządkowaniem stosunków w przemyśle drukarskiem. Zapewne, niezawsze będziemy jednego zdania; spodziewamy się, że szczere obustronne dążenie do uporządkowania stosunków ułatwi porozumienie się.

Dziś zwrócić pragniemy uwagę właścicieli na „roczną praktykę absolwentów Szkoły Graficznej". Otóż kilkudziesięciu uczniów tej szkoły ma być przyjętych do drukarń.

Nie godzimy, się, by to się stało kosztem pracujących lub bezrobotnych. Nie godzimy się, by z tego powodu oddalano pracowników lub wstrzymywano przyjmowanie nowych.

Rozumiemy też i to, że uczniom tym trzeba dać możność dopełnienia nauki. Nie godzimy się jednak, by z powodu nieudolnych pomysłów biurokratycznych mieli być pozbawieni środków do życia nasi członkowie. Oto bodaj czy nie pierwsza sprawa do rozwiązania.

Będziemy mieli takich spraw wiele, bardzo wiele, gdyż życie nam je narzuci. Na razie mamy omówienie i ustalenie ogólnokrajowych warunków pracy i płacy, a zaraz potem wspólna piecza, by te warunki były wszędzie dotrzymywane. Pilnem jest również rozwiązanie sprawy uczniów, ich przyjmowanie, kształcenie, wynagrodzenie. A pozatem szereg innych.

Życzymy szczerze powstałemu Związkowi, a również i sobie, by wspólne prace przyniosły jak najlepsze wyniki, a jak najmniej tarć.

A. B.

ZNIEŚĆ KRZYWDĘ PODATKOWĄ.

W szeregu pierwszorzędnej doniosłości projektach ustawowych, wniesionych w ostatnim okresie do Sejmu przez klub parlamentarny PPS., szczególną wagę dla robotników przedstawia **projekt reformy podatku od dochodu.**

Obowiązująca w Polsce od roku 1925 Ustawa podatkowa przewiduje dwa rodzaje płatników podatku dochodowego: jedni to właściciele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, płacący podatek od właściwych dochodów, t. j. od czystego zysku z ich przedsiębiorstw, drudzy, to opłacający podatek od płac i zarobków.

Zajmiemy się tutaj bliżej cokolwiek tą drugą grupą płatników podatkowych, ponieważ grupę tę tworzą właśnie sami robotnicy i pracownicy umysłowi.

Podatek od płac i zarobków jest już w swojej zasadzie podatkiem niesprawiedliwym: według ustawy z r. 1925 podatek dochodowy musi płacić każdy robotnik zarabiający od 2.500 zł. rocznie, to znaczy powyżej 200 zł. miesięcznie.

W tym samym czasie, gdy państwo określa konieczne minimum zarobku do utrzymania się przy życiu rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób na 300 zł. miesięcznie, jednocześnie to samo państwo obkłada uciążliwym podatkiem płace niższe od tego minimum kosztów utrzymania.

Od podatku zwolnione są jedynie zarobki niższe od 2.500 zł. rocznie.

Mało tego, ów dochód roczny jest liczony przez urzędy podatkowe w ten sposób, że zarobek dzienny robotnika przemnaża się przez całkowitą liczbę dni pracy w roku, krzywdząc w ten sposób bardzo dotkliwie liczne rzesze robotników, niezatrudnionych całkowitą ilość dni w roku.

Ustawa ta natomiast, stosując tylko w bardzo niedostatecznym stopniu tak zwaną zasadę progresji przy wyznaczaniu podatków od płac i zarobków, faworyzowała bardzo jaskrawo lepiej zarabiających płatników, ściągając od nich podatki w bardzo nieznacznej wysokości, którego ciężaru nie odczuwali oni nawet.

Tymczasem w olbrzymiej większości innych państw, w tej liczbie i w sąsiadujących z nami Niemczech kwestję wyznaczania podatku od dochodów, płynących z zarobku rozwiązano w ten sposób, że podatek wymierza się tylko od sum powyżej minimum koniecznego utrzymania.

Natomiast polska ustawa podatkowa z roku 1925 posiada budowę wybitnie antydemokratyczną, niesprawiedliwą i krzywdzącą warstwy najmniej zarabiającej ludności.

Ale nie tu jeszcze tkwi sedno rzeczy, nie na tem jeszcze polega największa krzywda.

Wymiar podatku od dochodu wyznaczany był w roku 1925, w tym więc jeszcze okresie, gdy złoty polski stał na poziomie franka szwajcarskiego. Od tego czasu wartość złotego spadła i od lat utrzymuje się na poziomie o 72% niższym, niźli w r. 1925. Za franka szwajcarskiego płaci się dziś nie jednego złotego, ale złoty i 72 grosze, mimo to jednak podatek ściąga się według norm starych, a więc ściąga się podatek od płatników zarabiających takie same, co i w r. 1925 sumy, ale już nie w tych pełnowartościowych złotych, lecz w złotych zdewaluowanych, to jest o 72% mniej wartych.

W ten sposób ci nawet robotnicy, którzy w roku 1925 byli od podatku dochodowego zwolnieni wogóle, dziś ten podatek muszą płacić! Bowiem wraz ze spadkiem złotego szedł wzrost płac robotniczych. Wprawdzie wzrost tych płac nigdy nie nadążał za wzrostem kosztów utrzymania i za spadkiem złotego, a więc istotna wartość tych płac wciąż malała, jednak ich nominalna wysokość wraz z dewaluacją złotego szła w górę.

Jesteśmy w ten sposób świadkami takiego na pozór wprost niewiarygodnego zjawiska: państwo od lat trzech z okładem zamiast przyjść z pomocą ubożejącym, dzięki zmniejszaniu się realnej wartości płac, rzeszom robotniczym, obkłada je nowemi ciężarami podatkowemi, potęgując w ten sposób w większym jeszcze stopniu rozpaczliwość ich położenia.

Minimum podatkowego, mimo katastrofalnego spadku w roku 1925 i 1926 wartości złotego, nie podniesiono, obkładając w ten sposób około stu tysięcy ludzi najnędzniej zarabiających i nie płacących dotąd podatku, owym podatkiem dochodowym, zaś wszystkim pozostałym, podnosząc automatycznie wysokość podatku wyznaczonego poprzednio.

Bowiem robotnik zarabiający, w roku przypuśćmy 1924, dziennie 8 zł., czyli obecnie zarabiając to samo w złocie, nominalnie otrzymuje już 13 zł. 76 groszy, czyli miesięcznie 344 zł. Za pieniądze te kupi mniej niż w roku 1924 i oprócz tego musi zapłacić jeszcze podatek w wysokości 2,6% całorocznego zarobku, czyli 107 zł. 62 gr. rocznie.

Zaś robotnik, który w roku 1924 zarabiał 9 zł. dziennie i płacił rocznego podatku 43 zł. 20 gr., według 2 stopnia, dziś, zarabiając w rzeczywistości mniej, płaci podatek roczny według stopnia 14, co równa się 130 zł. rocznie.

Krzywda więc owych świeżo opodatkowanych 178 tysięcy źle zarabiających robotników i masy innych, którym wymiar podatku podwyższono — jest jaskrawa i widoczna. Mimo jednak szeregu delegacyj robotniczych do rządu, krzywdzie tej kresu nie położono i kończyło się zawsze na obietnicach tylko.

Kres temu położyć może dopiero projekt noweli, wniesionej przez Z. PPS. do Sejmu.

Projekt ten przewiduje:

1. Podniesienie minimum zarobku rocznego, wolnego od podatku z dotychczasowej wysokości zł. 2500 rocznie do zł. 4200.

2. Zmianę skali podatkowej w ten sposób, że podatnicy zarabiający od 4.200 do 6 tys. zł. rocznie, mają wymiar podatku wydatnie zmniejszony, natomiast opodatkowanie dochodów większych proporcjonalnie wzrasta, dochodząc aż do 35 procent, zamiast dotychczasowych 25 proc.

3. Wprowadzenie zniżek i zwyżek w wymiarze wysokości podatku zarówno od dochodów, pochodzących z prowadzenia własnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, jak i z uposażeń i płac zarobkowych.

4. Uregulowanie opodatkowania zarobków sezonowych.

J. M.

JAK POWSTAJE GAZETA.

W przemyśle drukarskim druk gazet nabiera coraz większego znaczenia. Księgarstwo wydawnicze przechodzi kryzys, natomiast rozwój prasy jest niewątpliwy. Coraz większa liczba kolegów wciągniętą zostaje w tryby maszynerji produkującej dzień w dzień, bez wytchnienia, zadrukowane płachty papieru.

Umiejętnie prowadzona gazeta, wczuwająca się w tętno chwili, prześlizgująca się zręcznie wśród splotu zagadnień politycznych i społecznych, może stać się przedsiębiorstwem lukratywnem. Toteż kapitał chętnie finansuje takie przedsięwzięcia, wiedząc, że włożony pieniądz przyniesie znaczne zyski.

Niedawno miałem sposobność zwiedzić wielki zakład drukarski, drukujący przeważnie czasopisma. Z tem, co tam widziałem, pragnę podzielić się z czytelnikami „Wiadomości Graficznych". Opis ten zainteresuje wielu, którzy nie pracowali w drukarni gazetowej, a nawet gazetowca zainteresować może opis zakładu, ponoć największego w Polsce.

W myśl umieszczonego na czele tytułu, opiszę kolejno wszystkie czynniki, które współdziałają w wydawnictwie wielkiego dziennika.

Redakcja.

Wielu redaktorów miejscowych, setki stałych korespondentów i współpracowników w różnych miejscowościach, tysiące współpracowników przygodnych zasila gazetę, dostarczając „materjału". Prócz tego redakcja korzysta z usług specjalnych biur publicystycznych, utworzonych w wielkich środowiskach, które nadsyłają wiadomości, artykuły, ilustracje i t. p. Parę specjalnych kabin telefonicznych, 70 telefonów wewnętrznych, które można łączyć także z pocztą, urządzenia radjowe, obsługiwane przez stenografów dzień i noc — wszystko to służy do odbierania wiadomości z szerokiego świata. Specjalne biuro przegląda olbrzymią pocztę listową, sortuje korespondencję i skierowuje do właściwych oddziałów.

Materjał i korespondencja redakcji zostają sortowane w redakcji. Poszczególne rubryki w dzienniku, np. dział gospodarczy, literacki itd. prowadzą osobni redaktorzy. Oni to przeglądają korespondencję tyczącą się ich działu. Po starannym wyborze (nawet największe pismo cierpi na szczupłość miejsca) redaktorzy dyktują artykuły licznym stenografistkom.

W pracy swej redakcja korzysta z bibljoteki podręcznej oraz z archiwum ilustracyj i klisz.

Każda kartka manuskryptu, przepisanego na maszynie, jest kopjowaną, numerowaną i zaopatrzoną w datę, znak autora oraz uwagę, do jakiego działu artykuł należy.

W redakcji znajduje się specjalny oddział dla reprodukcji artystycznej, — gdzie rysownicy i artyści przygotowują ryciny dla reprodukcji kliszowej w dzienniku. Tutaj powstają pomysły i „szlagiery" artystyczne, mające na celu popularyzację dziennika.

Administracja.

Dział A. przyjmuje ogłoszenia, których ilość decyduje o materjalnem prowadzeniu pisma. Z pośród 60 panien, jedne książkują ogłoszenia, inne sortują je, obliczają, czytają korektę, wystawiają rachunki i wysyłają egzemplarze dowodowe. Do każdego ogłoszenia przyczepiona jest kartka, na której zaznaczone są: Numer, rodzaj ogłoszenia, wymiar, daty umieszczenia itp. W tym samym dziale znajduje się oddział propagandy dla akwizycji ogłoszeń.

Dział B. przyjmuje prenumeratę. I tu pracuje wiele osób. Jedne książkują prenumeratę miejscową (kolportaż do domów i kioski), inne prowadzą ewidencję (kartotekę) prenumeraty zamiejscowej. Prenumerata zamiejscowa rozpada się na dwa działy: prenumeratorów pojedyńczych oraz biura sprzedaży dzienników.

Dla przesyłek pojedyńczych, wysyłanych pod opaską, potrzebna jest wielka liczba adresów. Dawniej wiele sił zajętych było składaniem adresów; obecnie układ i druk załatwiają gładko (elektryczne) maszyny adresowe „Adrema". Przez nastawienie wskazówki na tarczy przy odpowiedniej literze, zostaje ona wytłoczoną na blaszce. Jedna blaszka to adres. Blaszki te zakłada się do specjalnej maszyny, która powleka owe blaszki farbą i automatycznie drukuje adresy na pasku papieru, toczącym się z rolki. Taśmę z wydrukowanemi adresami tnie się na pojedyńcze sztuki i nalepia na opaski z gazetami. Po wydrukowaniu, blaszki można zachować dla powtórnego drukowania. Przy oglądaniu tej maszyny, która, jak widać, odebrała pracę kilku zecerom maszynowym, dowiaduję się interesującego szczegółu. Oto dziennie przybywa przeszło 100 nowych adresów.

Obok administracji znajduje się buchalterja, likwidatura, kasa. Wszędzie piętrzą się szafki z niezliczonemi szufladkami. Jest to kartoteka, mieszcząca adresy prenumeratorów i inserentów, gdzie zanotowane są wszelkie szczegóły, tyczące się stosunku między czytelnikami lub inserentami, a wydawnictwem. Istnieje też oddział zwrotów, t. j. egzemplarzy zwróconych przez biura sprzedaży. (W przeciwieństwie do książek, makulatura gazetowa jest poszukiwanym artykułem. Za stare gazety otrzymuje się połowę wartości papieru).

Zecernia.

W zecerni maszynowej stoją rzędami najnowszego typu linotypy wielomagazynowe. Topienie metalu odbywa się elektrycznie. Niektóre maszyny posiadają urządzenia do składania wierszy tytulikowych np. tercją i wyżej. Znajduje się tu także maszyna do czyszczenia matryc. W przedłużeniu zecerni maszynowej umieszczona jest zecernia ręczna. Trochę ciasna, więc radzą sobie przez pracę na zmiany. Przed południem „odwala się" gros ogłoszeń, po południu łamie się gazetę. Metrampaży tekstowych głównych jest dwóch. Pierwszy łamie numer na dalszą prowincję, który zawiera kilka stronic z materjałem starym, następca jego przełamuje wiadomości najnowsze. W miarę napływu materjału aktualnego wycofuje się stronice stare ew. przerabia się je. Tak powstaje szereg wydań (A — F), z których ostatnie jest przeznaczone dla czytelników miejscowych. Metrampażom pomaga kilku składaczy, którzy wyskładują tytuły, poprawiają układ, obsadują klisze, składają i zestawiają nadeszłe w ostatniej chwili ogłoszenia itp.

Na godzinę przed pójściem numeru na maszynę drukuje się afiszyk - wywieszkę, na którym podane są tytuły artykułów. W miarę potrzeby dodaje się do afiszyka tytuły ostatnich „sensacyj".

Łamanie numeru popularnego dziennika nie jest zwykłem ustawianiem łokciowych szpalt obok siebie. Starać się trzeba, by tytuły ważniejszych artykułów mieściły się w górnej połowie stronicy. Pożądanem jest, by artykuły nie były przenoszone. O ile nie da się tego uniknąć, artykuł na jednej stronicy nie może kończyć się na wierszu wychodnym, gdyż mogłoby to zdezorjentować czytelnika. Ilustracje w numerze winny być harmonijnie rozmieszczone. Zwrócić też trzeba uwagę na wiersze maszynowe, które po sklinowaniu formy ściągają się i mogą spowodować, że układ się skrzywi.

(Dokończenie nastąpi).

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

Już zgórą od dwuch lat Związek Drukarzy w Łodzi czyni usilne zabiegi o podniesienie poziomu drukarstwa w Łodzi, lecz jak dotychczas, stale napotykał na zdecydowany opór ze strony właścicieli drukarń.

Od chwili wybuchu wojny światowej, właściciele drukarń łódzkich z konieczności musieli się wyręczać uczniami, których też przyjmowali bez żadnych ograniczeń, a później tak się z tem zżyli, że dziś, choć widzą niemal całkowity zanik drukarstwa polskiego, niewiele się tem przejmują, szukając tylko taniości pracy, którą też chcieliby kupować niżej minimum ludzkiej egzystencji.

Skutek tego postępowania widzi każdy, kto tylko ma możność porównania robót, wykonanych w Łodzi, z robotami, wykonanemi choćby tylko w Czechach, nie mówiąc już o innych, wyżej postawionych krajach, gdzie sztuka drukarska stoi na bardzo wysokim poziomie.

Dlatego też, Związek Drukarzy wszelkiemi siłami stara się o ograniczenie liczby uczniów do takiej ilości, aby każdy z nich po ukończeniu praktyki mógł znaleźć pracę w swoim zawodzie, i aby ci, którzy ukończą praktykę, zasługiwali na miano naprawdę wykwalifikowanych pracowników drukarskich.

W tym celu Związek Drukarzy Oddział Łódź zwrócił się do Urzędu Przemysłowego I Instancji o zwrócenie uwagi, by stosowano w drukarstwie przepisy ustawy przemysłowej, w myśl których ten tylko przedsiębiorca ma prawo zatrudniać ucznia, który jest w możności dać mu należyte wyszkolenie zawodowe i to w stosunku jeden uczeń na trzech wykwalifikowanych pracowników. Niezależnie od tego Związek zwrócił się do Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. Łodzi z prośbą o zmianę programu nauk na kursach dokształcających w ten sposób, aby uczniowie drukarscy, litograficzni i introligatorscy gromadzeni byli w jednym lokalu kursów wieczorowych i aby na kursach mogli wykładać również artyści-graficy i uzdolnieni fachowcy drukarze, członkowie Związku.

Tymczasem, do ukończenia bieżącego roku szkolnego Związek stara się organizować pojedyńcze wykłady lub cykle odczytów z dziedziny grafiki, na które mieliby wstęp wolny członkowie i niezłonkowie Związku (uczniowie) lecz wszyscy ci tylko, którzy pracują w drukarstwie lub w zawodach pokrewnych.

Pierwszy tego rodzaju wykład odbył się w niedzielę, dnia 24 marca, o godz. 6 p. p., a wygłosił go przy zapełnionej sali Związku Drukarzy (Nawrot 20) ławnik Wydziału Oświaty i Kultury prof. Przecław Smolik, który sam jest artystą - grafikiem, współpracownikiem Stanisława Wyspiańskiego w kierunku stworzenia polskiego stylu

w grafice i żywo interesuje się podźwignięciem drukarstwa w Łodzi.

Prelegent poruszył wszystkie bolączki drukarstwa polskiego, lecz niepodobieństwem jest, aby w jednym krótkim wykładzie mógł wyczerpać tak obszerny temat, jak polska sztuka drukarska; człowiek, który z ubolewaniem śledzi jej upadek i całą duszą pragnie wzniesienia jej na prawdziwe wyżyny, dlatego wyraził nadzieję, że spotyka się z drukarzami nie po raz ostatni i podkreślił, że drukarstwo jest najszlachetniejszem z pośród rękodzieł, a drukarze nie powinni odnosić się do swego zawodu, jak do pracy automatycznej, zazdroszcząc pracownikom umysłowym, lecz wkładać w swą pracę miłość i chęć stworzenia z każdej choćby najdrobniejszej rzeczy wielkiego dzieła, a wtedy praca nie będzie dla nich męką, a rozkoszą. Takiej rozkoszy praca biurowa dać nie może.

Burza oklasków była nagrodą za piękny i pouczający wykład.

Przed wykładem prezes Związku, radny Al. Nowakowski zaznaczył, że wykład ten, w myśl uchwały VIII Zjazdu drukarzy w Poznaniu, i długich zabiegów Związku, jest niejako inauguracją pracy dla podniesienia drukarstwa, szkoda tylko, że najmniej jest tych, dla których praca ta jest przeznaczoną.

Zebrani, rozchodząc się, tłumaczyli nieobecnych, że tylko okres przedświąteczny zmusił nieobecnych do nieskorzystania z nadarzającej się okazji usłyszenia czegoś pożytecznego i że następne wykłady odbywać się będą przy obecności wszystkich bez wyjątku drukarzy, którzy rozumieją konieczność pogłębiania swoich wiadomości i szkodliwość poglądu, że to, czego nauczy się, jako uczeń w drukarni, może i musi wystarczyć na całe życie.

Nie jest tajemnicą, że dziś, z powodu braku zainteresowania się postępem w drukarstwie, niejednokrotnie zachodzi konieczność sprowadzania specjalistów z zagranicy, nie mówiąc już o tem, że niejednokrotnie ukazują się druki, wykonane niżej wszelkiej krytyki.

ODDZIAŁ KRAKÓW W 1928.

Sprawozdanie Zarządu Oddziału Krakowskiego za rok 1928 na wstępie stwierdza, że liczba bezrobotnych, zwłaszcza wśród maszynistów, nieco się poprawiła, pozwoliło to Zarządowi zniżyć opodatkowanie na bezrobotnych z 3 no 1%.

Bardzo dobre rezultaty dała praca nad zorganizowaniem personelu pomocniczego; liczba członków sekcji tej wzrosła z 202 do 315, t. j. przeszło o 50%.

Zarząd poświęcił wiele wysiłków w kierunku przestrzegania umowy cennikowej; zawarto umowy z jedną drukarnią w Krakowie i z dwiema na prowincji; natomiast drukarnię Gronuś - Orłowski uznano za niecennikową. Pozatem interwenjowano kilkanaście razy z powodu różnych przekroczeń cennikowych w stosunku do wykwalifikowanych i personelu pomocniczego. W miesiącu maju na podstawie wskaźnika drożyźnianego otrzymano 2% podwyżki.

Z powodu mylnego interpretowania punktu umowy o uczniach przez przemysłowców odbyto dwie konferencje z przedstawicielami właścicieli. Ponieważ nie osiągnęliśmy pożądanych rezultatów, sprawę skierowaliśmy do Rozjemczego Sądu Cennikowego.

W dniu 17 czerwca koledzy z Bielska i Katowic urządzili zbiorową wycieczkę (w liczbie 150 osób) do Krakowa, celem zwiedzenia zabytków. Oprowadzani przez kolegów zwiedzili miasto, Muzeum Narodowe, Wawel, a także drukarnie „Sztukę" i „Il. Kurj. Codz.". Celem uczczenia sympatycznych gości urządzono skromne przyjęcie w lokalu „Ogniska".

W miesiącu sierpniu kol. Jabłoński dokonał objazdu prowincji, a mianowicie odwiedził: Żywiec, Wadowice, Krynicę, Jasło, Brzesko, Gorlice, Nowy Sącz, Tarnów i Grybów.

W roku ubiegłym organizacja krakowska brała kilkakrotnie udział w życiu zawodowym drukarzy w Polsce, a mianowicie w dniach 27 i 28 maja uczestniczyła przez swych przedstawicieli w VIII Zjeździe Związku w Poznaniu, trzy razy przedstawiciel Oddz. krakowskiego uczestniczył w posiedzeniach Zarządu Głównego; wysłano przedstawicieli na obchód 60-letniej rocznicy założenia organizacji drukarzy w Bielsku.

Krakowska organizacja brała również czynny udział w ruchu robotniczym innych zawodów w Krakowie, utrzymując stały kontakt z Radą Związków Zawodowych; reprezentował drukarzy tam kol. Kożuch; poparto strajki robotników w przemysłach: chemicznym, metalowym i szewckim; sybsydjowano robotnicze humanitarne i kulturalne stowarzyszenia, zakupiono 5 udziałów na dom Robotniczy przy ul. Dunajewsk'ego. Przedstawiciel organizacji drukarzy w Krakowie brał udział w Zjeździe Górników, odbytym tamże w dn. 13, 14 i 15 października r. z.

W roku ubiegłym Zarząd odbył 14 posiedzeń i 3 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenia. Komisja Rewizyjna przeprowadziła 4 razy kontrolę. Wysłano 371 listów, otrzymano 470, oraz załatwiono szereg różnych podań.

Sprawa budowy własnego domu jest ciągle w toku. Dzisiejszy stan funduszów na ten cel, choć wzmógł się znacznie, nie jest jeszcze dość wysoki, aby można było rozpocząć budowę bez uzyskania pożyczki. Obecnie czynione są przygotowania do obliczenia kosztów budowy i rentowności budynku, co da nam obraz wysokości podwyżki oraz spłaty jej i procentów. W najbliższym czasie w tej sprawie zwołane będzie specjalne walne zebranie.

W ciągu roku zmarli następujący koledzy: Dymitr Krawczuk, przewodniczący organizacji krakowskiej, Stanisław Gaweł, wybitny działacz organizacyjny, Wiktor Głownia, Alojzy Marszałek, Florentyn Świątkowski, Karol Kowalski, Jan Bałuc, Tadeusz Rośny, Edmund Kowalski. — Cześć Ich pamięci!

Do Biura pośrednictwa pracy w ciągu roku zgłosiło się 92 skł. ręcznych, 10 skł. maszynowych, 33 maszynistów, 1 cynkograf, razem 136 osób. Pracę otrzymało: 84 skł. ręcznych, 9 skł. maszynowych, 25 maszynistów, 1 cynkograf, razem 119 osób; pozatem udzielono 115 kondycyj chwilowych. W końcu roku liczba bezrobotnych z powodu zamknięcia druk. Literackiej oraz częściowej redukcji w drukarniach Koziańskich i Powszechnej znacznie wzrosła; w końcu grudnia liczono bez pracy: 28 skł. ręcznych, 3 maszynowych, 10 maszynistów, razem 41 osób, t. j. prawie 10% składu członków. Przeciętna liczba bezrobotnych w ciągu roku wynosiła 35.7.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia Drukarzy, Odl. Cz. i Pokr. Zaw. w Krakowie wykazuje 106.458,92 zł. wpływów, w tem 69.820,40 zł. z wkładek, 3.586.90 zł. z procentów. Wydano 104.268,86 zł., w tem na zapomogi bezrobotnym 17.545,50 zł., inwalidom 9.905 zł., pogrzebowe 3.850 zł., sierotom 4.665 zł., razem 52.616 zł.; zapomogi nadzwyczajne — bezrobotnym, inwalidom i sierotom 11.489 zł., na administrację 10.342,01 zł.; odpisano na Stow. zapomogowe 3.947 zł., na stow. „Ognisko" 1.973.50 zł., na budowę Domu 9.867.50 zł. Majątek Stowarzyszenia w dniu 3 1grudnia 1928 r. wynosił 68.248,55 zł.

Fundusz cennikowy w roku ubiegłym osiągnął sumę 22.098,69 zł.

Fundusz Budowy Domu posiadał 43.724,50 zł. w gotówce i 61.810 zł. w materjałach.

Zamknięcie rachunkowe Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce Oddział Kraków wykazuje wpływów 84.171,99 zł., w tem z wkładek 81.683,95 zł. Wydatki: zapomogi bezrobotnym, chorym, strajkującym, podróżnym, pogrzebowe drukarzom, personelowi i introligatorom 31.112,96 zł., administracja 10.743,24 zł., do Centrali 12.208,99, na fundusz podróżnych do Centrali 975.70 zł.; razem wydatki 59.529,69 zł. W końcu grudnia 1928 r. stan funduszów Oddz. Kraków 61.413,02 gr.

Liczba członków w roku ubiegłym wzrosła z 682 do 854, czyli Oddział Kraków znakomicie podniósł liczbę zorganizowanych. W tej liczbie mamy 274 składaczy ręcznych, 65 maszynowych, 79 maszynistów, 2 odlewaczy czcionek, 18 stereotyperów i cynkografów, 122 nakładaczy i nakładaczek, 108 odbieraczek, 85 pomocników, 33 introligatorów i 68 pomocy introligatorskiej.

Stowarzyszenie Personelu Pomocniczego również wykazało znaczny rozwój; liczba członków podniosła się z 202 do 315. Do pośrednictwa pracy zgłosiło się 137 osób; kondycyj wydano 65. Sprawozdanie finansowe Stow. Pers. Pom. wykazało 20.857,92 zł. wpływów; w tem z wkładek 15.630 zł., a z roku 1927 pozostało 4.117 zł. Wydatki wyniosły 17.538 zł.; w tem zapomogi bezrobotnym, chorym, inwalidom i nadzwyczajne 14.748 zł.

Stowarzyszenie w roku ubiegłym uroczyście obchodziło 10-letnią rocznicę swego założenia.

Sprawozdanie krakowskie wskazuje, że Oddział w roku ubiegłym intensywnie i z powodzeniem pracował. Zyskał on plusy na każdym polu: liczba członków znacznie wzrosła, fundusze się powiększyły, walka o przestrzeganie cennika dała dobre rezultaty. Zarząd i Oddział mogą być ze swej pracy zadowoleni.

Z polecenia Zarządu Głównego przypominamy członkom Związku, że samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiejś miejscowości w celu poszukiwania pracy, jest organizacyjnie wzbroniony.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokuł

z pierwszego posiedzenia Zarządu Związku i Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Krakowie, odbytego w środę, dnia 13 marca 1929 r. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Ogniska".

Obecni koledzy: Marszałek, Butwin, Kozłowski jun., Wesołowski J., Kruczkowski, Kukulski, Łach, Rachwał, Florkowski, Morawiecki, Harlender, Friedman, Kud, Łyszczarz, Stopa Stan., Hajduk, Piekarski, Stelmach, Mazurkiewicz, Polewka. Z „Ogniska" — kol. Topiński, z Sekcji introligatorskiej — kol. Bartosik, z Sekcji personelu pomocniczego — tow. Orzechowski.

Nieobecni: kol. Oberski (uspr.), Żak, Żychal J., z Sekcji cynkografów kol. Rulikowski.

Przewodniczył kol. Marszałek, protokuł prowadził kol. Kozłowski jun.

Kol. Marszałek, otwierając posiedzenie, wita wszystkich kolegów i przedstawia, jak wielkie zadania czekają Zarząd w bieżącym roku. Następnie odczytuje porządek dzienny, który przyjęto do wiadomości.

Kol. Kozłowski jun. odczytał protokuł z ostatniego posiedzenia, który po uzupełnieniu przyjęto.

Następnie Zarząd ukonstytuował się, wybierając zastępcą sekretarza kol. Morawieckiego, zastępcą skarbnika kol. Friedmana, zastępcą kierownika Biura pośrednictwa pracy kol. Wesołowskiego J.

I. Sprawy wynikłe z W. Zgromadzenia:

1) W sprawie reaktywowania w prawach kol. Białobrodeca. Ponieważ podanie tegoż kolegi wpłynęło dopiero w ostatniej chwili, celem zbadania postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia.

2) Nad sprawą kol. Bednarza postanowiono przejść do porządku dziennego, ponieważ przy powtórnem przyjęciu go do organizacji, pominięto tę sprawę.

II. Sprawozdanie z działalności Prezydjum za ostatni okres zdał kol. Marszałek w następującym porządku:

1. Właściciel drukarni Powszechnej p. Weintraub omija umowę cennikową i przyjmuje pracowników bez Biura. Postanowiono drukarnię zblokować i zorganizowanych pracowników zabrać.

2. W drukarni „Grafja" są niezdrowe stosunki. Należy zwołać stamtąd posiedzenie oficynowe.

3) W drukarni Pośpiesznej (Lehrhafta) wybuchł konflikt z powodu wypowiedzenia kondycji nakładaczce, ponieważ nie chciała odrabiać soboty. Koledzy stanęli z pracą. Po 4-godzinnym strajku, na interwencję kol. Marszałka, nakładaczce wypowiedzenie cofnięto i koledzy pracę podjęli z powrotem.

4) W drukarni „Głosu Narodu" na tle zajścia między dwoma kolegami oddalono, bez wypowiedzenia jednego z kolegów, który wniósł z tego powodu skargę do Sądu Pracy. Ponieważ wskutek tego wyszły na jaw również i inne niewłaściwe postępowanie niektórych kolegów z tej drukarni, zwołano w tej sprawie posiedzenie oficynowe.

5) W sprawie konkursu Magistratu na druki interwenjował kol. Marszałek z przedstawicielem pryncypałów p. Madejskim u wiceprezydenta p. Ostrowskiego, aby wyeliminowano z konkursu drukarnie niecennikowe, co p. Ostrowski przyrzekł uczynić.

Wpływy:

1) Okólnik Nr. 4 Zarządu Gł. o strajku w Lublinie z ostrzeżeniem przed wysyłaniem tamże pracowników przyjęto do wiadomości.

2) Pismo Oddziału Poznańskiego, że odbitek regulaminu nie mogą przysłać, ponieważ jeszcze nieskończony.

3) Na prośbę kol. Michała Ptaszkowskiego o zezwolenie na zaleganie z wkładkami postanowiono odpisać, aby podał na jak długi czas i z jakich powodów.

4) Pismo kol. Leona Spielvogla o nadanie mu kondycji w drukarni Czerneckiego odrzucono i postanowiono wpisać go na koniec listy.

5) Pismo oddziału Bielskiego w sprawie kol. Chaskiela Kalba. — Informacje wysłano.

6) Podanie kol. Koczuba o postawienie go jako pierwszego na liście bezkondycyjnych. — Po wyjaśnieniu tej sprawy przez kol. Marszałka postanowiono umieścić go jako pierwszego na liście z podwójną zapomogą. Analogicznie załatwiono sprawę z nakładaczką tow. Biesówną.

8) Podanie Szymona Baua, składacza z drukarni Frühsa o przyjęcie na członka, — uzależniono od podpisania umowy cennikowej przez Frühsa.

9) Pismo drukarni Ludowej o przedłużenie pożyczki na dalsze pół roku po opłaceniu procentu — przyjęto do wiadomości.

Przyjęcia:

1) Michał Zanker z drukarni Fischera — przyjęto bez wpisów jako nowowypisanego.

2) Kazimierz Sołtysik, maszynista z drukarni Narodowej — przyjęty bez wpisu jako nowowypisany.

Sprawy lokalne:

1) W sprawie pisma kol. Królikowskiego o stworzenie Kółka graficznego i wybrania jednego z członków Wydziału do zajęcia się tem, polecono kol. Królikowskiemu zorganizowanie takiego Kółka, z którym będzie w stałym kontakcie i będzie mu szedł z pomocą.

2) Na pismo Komitetu Budowy pomnika A. Mickiewicza w Wilnie — przyznano 5 zł.

3) Uchwalono zapomogi nadzwyczajne kolegom: A. Robakowi i Stawarzowi.

4) Przeniesiono z dniem 1 kwietnia b. r. w stan inwalidowy kol. Łojka Wojciecha.

5) W sprawie zlania się Stow. lokalnego z „Ogniskiem" wybrano Komisję w celu uzgodnienia statutu. — Do Komisji wchodzą z ramienia Stowarzyszenia koledzy: Kruczkowski i Morawiecki, z ramienia „Ogniska" koledzy: Kozłowski jun. i Taubman.

Kol. przewodniczący zawiadamia, że wybory Zarządu Sekcji personelu pomocniczego, Zarząd w myśl regulaminu unieważnił. Powtórne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dn. 17 marca b. r. — Za destrukcyjną robotę i obrazę Zarządu na Zgromadzeniu (zarzucanie bezpodstawnie zarządowi ukrywania nadużyć kasowych), postanowiono pomocnika z druk. „Ill. Kurjera Codz.", tow. Machaja, ukarać.

Po załatwieniu drobnych interpelacyj, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie kwadrans na 12-tą w nocy.

Z ODDZIAŁU PŁOCKIEGO.

Drukarze płoccy (obok kaliskich) najbardziej dotąd w kraju wyzyskiwani są przez swych „chlebodawców". Takie zarobki, jakie mają drukarze płoccy, spotkać dziś można chyba tylko w przemyśle włókieniczym. Wykwalifikowany składacz lub maszynista drukarski zarabiał w Płocku 40 — 42 zł. tygodniowo, z tego mu jeszcze potrącano wkładkę do Kasy Chorych, to też wprost pojąć nie można, jak mógł on za resztę utrzymać siebie i swoją rodzinę. Jak zawsze w podobnych wypadkach, przyczyną takiego stanu rzeczy był brak w Płocku zawodowej organizacji drukarskiej. Oszczędzanie na wkładkach do Związku strasznie się mści na oszczędzających. Jest rzeczą dowiedzioną, że najwyższe zarobki mają drukarze w tych miastach, gdzie obowiązują najwyższe wkładki, stosunkowo mniej zarabiają drukarze w miejscowościach z niższemi wkładkami, a już najmniej w tych miejscowościach, w których nie opłaca się żadnych zgoła wkładek, w których niema Związku.

Drukarze płoccy, którzy do r. 1922 — 1923 mieli całkiem porządną organizację, wchodzącą w swym czasie w skład „Zjednoczenia", byli pod względem cennika postawieni wcale nieźle. Z chwilą, gdy czynniejsi członkowie Związku z różnych względów Płock opuścili, pozostali zaniedbali sprawy organizacyjne, związek upadł, stosunki cennikowe pogorszały się z miesiąca na miesiąc, aż wreszcie wytworzył się stan nie do zniesienia.

Zerwali się drukarze płoccy do walki cennikowej w lecie r. 1925, ale zamało wtedy dojrzeli do niej psychicznie. To też po paru dniach strajku załamali się. Akurat z chwilą, gdy delegat Zarządu Głównego, z pieniędzmi na pomoc strajkującym przybył na przystań, by wsiąść na odchodzący do Płocka parowiec, z innego parowca wysiadł jeden z kolegów płockich, który tę akcję zorganizował i prowadził, delegata Zarządu Głównego zawrócił z drogi, gdyż było już zapóźno, strajkujący po 5 dniach walki powrócili do pracy. Zwycięscy „pryncypałowie" zastosowali wobec strajkujących srogie represje. Kilku z nich musiało Płock opuścić, gdyż drogę do pracy mieli zamkniętą, pozostali popadli w straszną niewolę, zdani na łaskę i niełaskę właścicieli. Wyzyskiwano ich w sposób nieludzki i traktowano, jak niegdyś chłopów pańszczyźnianych.

Wreszcie miara cierpliwości drukarzy płockich się przebrała. Po pobyciu wśród nich w roku zeszłym delegata Zarządu Głównego jęli się pracy organizacyjnej. Początkowo szło bardzo ciężko, ostatnio już znacznie lepiej, tak że poczuli się na tyle silni, iż wysunęli wobec właścicieli żądania podwyżki zarobków o 25% dla wykwalifikowanych oraz 35% do 50% dla personelu pomocniczego i uczniów. Pryncypałowie do żądań tych odnieśli się nieprzychylnie i dn. 28 marca wybuchł strajk. Zarząd Główny zapowiedział przysłanie swego delegata zaraz po świętach dla pokierowania akcją i przygotowania pomocy finansowej. Pryncypałowie, zorjentowawszy się, że to nie jest akcja, jak w r. 1925, że mają do czynienia z organizacją, opartą o Centralę w Warszawie, zmienili nagle stanowisko i okazali skłonność do porozumienia. Po tygodniu strajku pięć zakładów przyjęło z nieznacznemi zmianami warunki strajkujących, którzy ustąpili tylko 3%. Zarobki pracowników wykwalifikowanych podwyższone o 22%, wynoszą obecnie 50 zł. po potrąceniu (jeszcze strasznie mało — przyp. Red.).

Tylko jedna drukarnia — „Dziennika Płockiego zatrudniająca około 14 pracowników, nie okazuje jeszcze ochoty do porozumienia. Oczekuje na taki finał strajku — jak w r. 1925. Daremnie.

Dn. 5 b. m. przybył do Płocka delegat Zarządu Głównego i odbył zebranie z członkami Związku.

Zarząd Oddziału omówił z delegatem szczegółowo dalszą taktykę walki oraz ustalił rozmiary pomocy materjalnej dla strajkujących, na którą złożą się częściowo zapomoga Zarządu Głównego, częściowo opodatkowanie strajkowe tych kolegów, którzy już do pracy powrócili. Oddają oni na rzecz strajkujących całą osiągniętą podwyżkę.

Próżno drukarnia „Dziennika Płockiego" szuka po całym kraju łamistrajków. Ci, co tą drukarnią zarządzają, słabo się w sytuacji orjentują. Właścicielami drukarni są ziemianie. Drukarnia to nie folwark.

Właściciele pozostałych drukarń w Płocku— fachowcy - drukarscy — zorjentowali się należycie. Jeżeli właściciele drukarni „Dziennika Płockiego" dotąd nie zrozumieli tego, co zrozumieli w lot tamci, to niech całkowicie pozostaną przy pługu. Poco nos wsadzać w kasztę?

Z ODDZIAŁU WŁOCŁAWSKIEGO.

W drukarni p. f. Neuman i Tomaszewski w Włocławku wybuchł na trzy tygodnie przed świętami Wielkiej Nocy strajk personelu wykwalifikowanego, wskutek niesłychanie prowokacyjnego zachowania się wspólnika drukarni, niejakiego p. Tomaszewskiego, wobec delegata ogółu pracowników. Jak wiadomo, Oddział Włocławski otworzył od Nowego Roku przy Związku biuro pośrednictwa pracy, o czem zawiadomił wszystkie drukarnie włocławskie, nadmieniając jednocześnie, że zapotrzebowania na pracowników winny być odtąd kierowane do tego biura i że przyjmowanie pracowników poza biurem na warunkach niecennikowych, uważane będzie przez Związek za „casus belli". Zadaniem nowoutworzonego biura pośrednictwa pracy miało być wykonywanie kontroli nad przestrzeganiem przez drukarnie cennika. Zdarzało się bowiem często, że drukarnie, przyjmując nowych pracowników, uchylały się od płacenia stawek cennikowych, co z kolei stwarzało niebezpieczeństwo obniżenia minimum zasadniczego.

Pan Tomaszewski, który sam nie tak jeszcze dawno był zwykłym, nie najlepszym zresztą pod względem kwalifikacji, składaczem ręcznym i pragnął, aby płace drukarzy były możliwie najwyższe, dziś ma na tę kwestję pogląd wręcz odrębny i chciałby mieć pracowników wykwalifikowanych po 20 zł. na tydzień. O rozmiarach stosowanego przez niego wyzysku świadczy fakt, iż t. zw. uczniom w trzecim i czwartym roku praktyki płaci aż po 4 zł. tygodniowo. Nie mógł się tedy zachłanny

„pryncypał" pogodzić z tem, że pracowników trzeba będzie przyjmować przez Związek i płacić im stawki cennikowe. Gdy mu ostatnio delegat z polecenia ogółu pracowników zakomunikował ich protest przeciw przyjęciu niezwiązkowca za płacę dwudziestu paru złotych, zachował się w sposób tak niekulturalny, że sprowokował strajk. Po tygodniu strajk został rozszerzony na personel pomocniczy i na uczniów. Pozostali w pracy tylko „kierownik", zecer - łamistrajk i maszynista - łamistrajk Nazwisk w tej chwili jeszcze nie podajemy do publicznej wiadomości, ale uczynimy to niechybnie, jeżeli się nie opamiętają.

Pan „pryncypał" strasznie się zawziął na strajkujących. Mówi podobno, że nie ustąpi, choćby mu przyszło maszyny posprzedawać. A no — zobaczymy. Może ta zawziętość pochodziła stąd, że zbliżały się święta Wielkanocy i p. Tomaszewski spekulował, że strajkujący będą przecie chcieli zarobić na „święcone" i wrócą do pracy. Zawiódł się w swych obliczeniach — na święcone dał strajkującym Związek, strajkują więc i po świętach. Zawiódł się jeszcze i w innych obliczeniach. Sądził, że ma do czynienia z tym ogółem, jakim go znał z przed dwuch czy trzech lat. A tu się dużo zmieniło. Drukarze włocławscy mają dziś dobrze zorganizowany Oddział, liczący kopę ludzi, oparty o ogólnokrajowy Związek Drukarzy. I dlatego sprawa z nimi nie taka łatwa, jak się p. Tomaszewskiemu zdawało. I dlatego jego ogłoszenia o poszukiwaniu drukarzy - niezwiązkowców nie odnoszą skutku. Jeżeli ktoś z takich zawita do Włocławka, jest niezwłocznie ekspedjowany z powrotem.

W związku ze strajkiem, o którym mowa, bawił w Włocławku w trzecie święto delegat Zarządu Głównego. Wieczorem tego dnia odbyło się walne zgromadzenie drukarzy przy udziale 62 osób. Zgromadzeni, wysłuchawszy z zainteresowaniem wywodów delegata, wykazali zupełną jednomyślność zarówno w dyskusji, jak i w głosowaniu nad rezolucją za kontynuowaniem strajku, aż do zwycięstwa. Wiadomość, że drukarnia Piotrowskiego wymówiła tego dnia pracę wszystkim swoim pracownikom (lokaut) dla poparcia Tomaszewskiego przeciw strajkującym nie wywołała wśród zebranych żadnego wrażenia. Jest to ze strony drukarni Piotrowskiego gest bez żadnego głębszego znaczenia. Gdzieżby p. Piotrowski miał iść na pomoc swemu konkurentowi.

Pracujący opodatkowali się w wysokości 10% na rzecz strajkujących.

Należy podkreślić poprawne stanowisko kierownictwa drukarni Djecezjalnej, która stoi w toczącej się akcji strajkowej we Włocławku na uboczu i zarówno wobec swych pracowników, jak i wobec Związku zachowuje się z całą lojalnością, spotykaną wszędzie tam, gdzie czuć prawdziwą kulturę.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzega się kolegów przed przyjmowaniem kondycji w drukarni „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie, gdzie wobec nieprzestrzegania przez właściciela drukarni 8-godzinnego dnia pracy oraz niepłacenia taryfy, toczy się akcja celem zaprowadzenia normalnych warunków pracy i płacy.

DRUKARZE ZAGRANICĄ.

Nowy cennik w Niemczech.

W dniach od 11 do 14 marca r. b. obradowała Komisja Cennikowa; tym razem obie strony doszły do porozumienia, uchwalając podwyżkę płac. Minimum drukarza podniesiono o 2,50 m. i wynosi ono w najwyższej klasie (w Berlinie) 58,50 mk. Płace uczniów podniesiono w pierwszym roku pratyki do 5,85 m., w drugim do 11.70 m. w trzecim do 17.55 m., w czwartym do 23,40 m.

Umowa obowiązuje od 1 kwietnia do 30 stycznia 1930 r.

Koledzy niemieccy uzyskali podwyżkę po długich targach, gdyż przedstawiciele właścicieli starali się utrzymać obowiązujące stawki jeszcze na dwa lata.

Z Belgji.

W Belgji wskaźnik drożyźniany doszedł do punktu, który według umowy może spowodować rewizję umowy. Wobec tego, Koledzy nasi umowę wypowiedzieli.

W końcu stycznia ogłoszono w Belgji dekret królewski regulujący pracę pozagodzinną w przemyśle graficznym. Dekretowi temu w drodze wyjątku nie podlegają drukarnie gazetowe. Dekret przewiduje, że przemysł graficzny ma prawo tylko do 52 godzin pracy pozagodzinnej na rok; praca ta jest dopuszczalna jedynie przy ścisłem zachowaniu przepisów umowy, zawartej pomiędzy pracodawcami a robotnikami graficznemi w 1928 roku. Zarząd Zakładu tylko wówczas upoważniony jest do stosowania pracy pozagodzinnej, gdy nie może przyjąć nowych robotników ani zorganizować drugiej zmiany.

Z Danji.

Od 15 lutego w Danji obowiązuje zniżka płac o 1 kor. dla wykwalifikowanych, a to z powodu obniżenia się kosztów utrzymania, Szczęśliwy kraj gdzie drożyżna się zmniejsza!

Zanotować należy, jak organizacja drukarzy w Danji przeciwdziałała skutkom mrozów. Zarząd związku kolegów duńskich wobec wielkich mrozów postanowił wypłacić bezrobotnym dodatkową zapomogę; utrzymujący rodzinę dostali po 20 kor., samotni po 10 k. Do tej zapomogi mają również prawo ci z pracujących, którzy w ubiegłym roku nie pracowali 150 dni.

Uchwała ta świadczy o wielkiej pieczy organizacji nad swemi członkami.

Z Rumunji.

Poprzedni, reakcyjny, nawpółdyktatorski rząd przywiódł Rumunję do wielkiego kryzysu gospodarczego. Kryzys ten również ciężko spadł na drukarzy. W r. 1926 liczono tam przeciętnie 155 członków bez pracy; w r. 1927 liczba ta wzrosła do 257, a w r. 1928 do 300. W niektórych miejscowościach odsetek bezrobotnych przekracza 25% zorganizowanych, a w Szghet wyniósł w 4 kwartale aż 50%.

Z Szwajcarji.

Rząd skasował związkowe pośrednictwo pracy, żądając, by bezrobotni drukarze zapisywali się do państwowego Biura Pośr. Pracy. Dekret ten wywołał zrozumiałe wrzenie wśród drukarzy. Organizacja nasza zaprotestowała przeciw wystąpieniu rządu i nawiązała rokowania z dyrekcją państwowego Biura Pośr. Pracy, by przywrócić działalność związkowego pośrednictwa.

Z Czechosłowacji.

Czechosłowacja odczuwa wielki brak opału i papieru. Smutny ten fakt skłonił organizacje właścicieli zakładów graficznych i pracownicze do zawarcia w dn. 18 lutego następującej umowy.

Na wypadek braku opału lub papieru częściowo czy dla całego personelu przerwa w pracy może mieć miejsce tylko na mocy porozumienia się organizacji właścicieli i robotniczej. Pracownicy, którzy objęci zostaną przerwą otrzymywać będą wynagrodzenie za stracony czas według miejscowego minimum. Wynagrodzenie to pokrywają po połowie właściciel zakładu i organizacja robotnicza.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Zjazd Bibljofilów i Bibljotekarzy:

Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej odbędzie się w Poznaniu Zjazd Bibljofilów i Bibljotekarzy Polskich, a to w dniach od 30 maja do 2-go czerwca. Będzie to drugi zjazd bibljofilów i czwarty biljotekarzy. Złączy się on ze stuleciem otwarcia Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu oraz stuleciem pierwszego wydawnictwa Bibljoteki Kórnickiej, a przeto, w związku z PWK., mieć będzie charakter bardzo uroczysty.

Organizacją zjazdu, który niewątpliwie odbędzie się z niezmiernym pożytkiem dla nauki polskiej, zajmuje się Komitet pod przewodnictwem prezydenta Poznania i Kuratora Bibljoteki Raczyńskich p. Cyryla Ratajskiego. Komitet ten, w skład którego wchodzą członkowie zarządu Poznańsko - Pomorskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich i Towarzystwa Bibljofilów Polskich, poczynił cały szereg przygotowań do Zjazdu, aby wypadł on jaknajokazalej.

Inauguracyjny odczyt na zjeździe p. t. „Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibljotekarstwa i bibljofilstwa" wygłosi A. Birkenmajer.

W okresie zjazdu, niezależnie od wystawy prasy i książki na PWK odbędzie się w Bibljotece Raczyńskich Wielkopolska Wystawa Książki. Uczestnicy zjazdu zwiedzą Powszechną Wystawę Krajową za ulgowemi biletami wstępu i korzystać będą ze zniżki na kolejach oraz kwater, które przysługują zwiedzającym PWK.

Nowe pismo młodzieży robotniczej.

Wyszedł z druku pierwszy numer „Zewu"— pisma młodzieży robotniczej. Pismo to, uznając jako metodę pracy spółdzielczości, ma na celu rozbudzenie zainteresowań społecznych, pomoc w pracach kółek dyskusyjnych młodzieży, uświadamianie praw i potrzeb młodzieży, organizacji wczasów, współpraca ze związkami zawodowemi, spółdzielniami i t. p. Artykuł „Przyspasabiajmy się do walki z kapitalizmem" — H. Jackiewicza zwraca uwagę na konieczność udziału młodzieży w pracach spółdzielni spożywców. Artykuły „Młody robotnik" i „Ustawodawstwo pracy" omawia sprawę ochrony pracy i niestosowanie tegoż przez przedsiębiorców. Artykuł „Zew gór" porusza sprawę współżycia z pięknem przyrody. Kronika z życia młodzieży, statystyka kół oświatowych młodzieży, i inne materjały dopełniają całość.

Adres Redakcji „Zew" — Warszawa, ul. Nowogrodzka 21, I piętro.

Wystawa minjaturowych książek.

W lutym odbyła się w publicznej Bibljotece na Fifth Avenue w Nowym Jorku wystawa miniaturowych książek i wydawnictw ze zbiorów prywatnych. Granica dozwolonego rozmiaru była 10 cm., ale dzieła zgromadzone tutaj, a opracowane we wszystkich językach teraźniejszych i starożytnych, były przeważnie znacznie mniejszego formatu. „Rubajat" Omar Khayyamy w tłumaczeniu angielskim miał 76 milimetrów w kwadracie, a 30 mm. grubości. Obok wydań starych klasyków rzymskich i greckich, wydrukowanych bez żadnych skrótów, były i dzieła współczesnych i dawnych pisarzy angielskich, podręczniki, słowniki, książki do gotowania, rozprawy polityczne. Kalendarzyki i alamanachy w ozdobnych futerałach, zawierających także szkła powiększające, przypominały puzderka z pudrem i lusterka pięknych pań. W zbiorze czasopism zwracało uwagę wydanie „Times" z roku 1924 pożyczone z „Domu Lalki" królowej angielskiej.

Nasz memorjał.

W odpowiedzi na nasz memorjał z d. 20 lutego br. w sprawie konieczności nałożenia ceł na przywożone do kraju z zagranicy książki i czasopisma w językach polskim i ukraińskim, Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z d. 14 marca rb. Nr. S. P. 1814 zawiadamia nas, iż memorjał nasz będzie wykorzystany przy projektowaniu stawek do nowej taryfy celnej.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy Sz. Zarządy Oddziałów o zwrócenie Adm. „Wiad. Graf." zbywających numerów „Wiad. Graf." od 1 do 5 z roku bieżącego.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO.—KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.